Rok 5. Kalisz dnia 29 Marca (10 Kwietnia) 1874 r. № 28

KALENDARZ
Dziś św. Ezechiela Proroka.
D. 11 „ Leona Papieża.
„ 12 „ Juljusza P.
„ 13 „ Hermenegilda.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	4	6

BAROMETR
Wczoraj } pochmurno—deszcz.
Dziś .

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 10 Kwietnia 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Kalisz, dnia 9 kwietnia 1874 r.

Jakkolwiek prawodawstwo cywilne i kryminalne, trzyma pod surowym nadzorem lichwę, przecież ona jak każda bezprawność umie sobie wyszukiwać rozliczne drogi, aby nie tylko z chwilowej potrzeby, nie tylko z niedostatku, nie tylko z ubóstwa, ale nawet z nędzy korzystać. Pomijając ostatnie, wspomnione wyżej stopnie niedoli ludzkiej, dość jest ograniczyć się zwróceniem uwagi na punkt „*chwilowego braku*," iżby się przekonać, co może lichwa. — Nurtuje ona w różnych kierunkach i w najprzeróżniejszych kostjumach: istne to łowy w maskach. Ten, opierając się na tem, „że *procent nadprawny zapłacony z góry, nie ulega zwrotowi*" każe sobie płacić lichwę natychmiast z wypożyczonych przez siebie pieniędzy; pisze więc dłużnik rewers, lub daje obligację urzędową, a jak rozumie wierzyciel: dał mu tamten zobowiązanie na czystą gotowiznę; jakiż więc rezultat z doferowanej przysięgi gdy lichwiarz, rzecz biorąc po swojemu, ma za sobą z owego rewersu lub z obligacji, tak zwany „początek dowodu," czyli pierwszeństwo do wykonania tej przysięgi? Inny, wiedząc dobrze, iż nie dostanie ziarnka zboża lub kropli okowity, kupuje niby takowe: bierze lichwę z tego fikcyjnego szacunku zaimprowizowanego produktu, a gdy przejdzie termin dostawy, występuje z procesem (zwłaszcza gdy ceny poszły w górę) i liczy sobie bajeczne straty: wziął więc lichwę i ma jeszcze owe niby—szkody. Aby od razu dać replikę jakiemu protektorowi lichwy, dodajemy nawiasem, że wyzyskiwacz społeczny czyli lichwiarz, z instynktu i sprytu swojego wié: z kim i w jakiej formie zawrzeć można podobne kontrakty. Najczęściej „*potrzebujący*" wpada w tej „*fazie operacji*" we własne swoje sidła: lichwiarz „czuje" o co idzie, udaje przecież „*dobrą wiarę*" (o jakiej powielekroć słyszeć można w sądach); dłużnik, bądź że liczy, iż może uskutecznić dostawę rzeczywistą, bądź rachuje na *układ* (przy którym rozumie się biada mu), gdy jest zawiedziony w pierwszem przewidywaniu, przypłaca kieszenią „dobrowolną zgodę" a co gorsza jeszcze, rujnuje się pieniaturą... *dla zwłoki*. Jedną z największych klęsk kraju przeważnie i głównie rolniczego, jest lichwa. Kupuje ona naprzód za nic, to, co ma następnie wielką wartość; pochłania trud i pracę, bogaci się kosztem znoju szczerze niesionego „dla bytu." Są często i nabycia produktów rzeczywiste, lecz biorąc za nie szacunek z góry, ustępuje się nabywcy tak wielkie korzyści, że owa zapłata anticipando zestawiona z owymi ustępstwami z rzeczywistej wartości, wprost pozuje na lichwę. Przytoczmy jeszcze nieco przykładów. Inny, kupuje za wysokie, a nawet za przesadzone ceny, domy po miastach. Czemuż ich nie buduje będąc kapitalistą? Budować—to mozół—a idzie o to, aby się kłopotami podobnych „operacji" nie utrudzić, nie zagryźć; szkoda tak szacownego życia dla społeczeństwa. Na co, po co, dla czego budować? kiedy się będzie ciągnąć z lokatorów taki procent od szacunku, że zapłacą nie już prowizję cywilną po 5%, nie prawno-handlową po 6%, ale trzy, cztery razy a może i więcej. Inny kupuje w taki sposób drzewo jak jego kollega nabywa produkta; inny pożycza na nieruchomość w formie kontraktu „*z prawem odkupu*," inny bierze zastaw „*bez kalkulacji z dochodów*" i t. p. i t. p. Słowem, przeróżne drogi ma lichwa do wyzyskiwania swych bliźnich. Ofiary dla niej nieśli i niosą różni ludzie i wszystkie stany, bo lichwa to upiór tuczący się krwią cudzą; ginie ofiara z której soki żywotne i krew wyssano a wampir zbogacony, bez znoju, bez trudu, nie przykładając się w niczem do pracy społecznej ale raczej ją exploatując i dotkliwie szkodząc, używa owoców „swego przemysłu." Pod brzemieniem lichwy, do tego przy marnotrawstwie i nierządzie, poszły w ruinę kolosalne fortuny; w sidłach lichwy zadławiła się niejedna rodzina, upadła niejedna fabryka i przedsiębiorstwo, zniszczał niejeden rzemieślnik i rolnik, z kijem wyszedł po za własne opłotki pracowity włościanin. Historja i filozofja prawa uczą nas, że już od pierwocin najdawniejszych czasów dziejowych, prawodawcy wszystkich wieków i narodów, walczyli i walczą z tem straszydłem; prócz pochamowania go przecież i przytępienia drapieżnych szponów, uśmiercić tej potwory nie mogli. W obec zresztą sprawiedliwego pojęcia, że każdy jest w prawie używania i ciągnienia korzyści ze swojego kapitału, a tem samem, że *procent* istnieć musi bo jest wyrozumowanym, trudno zapobiegać niesłusznem nadmiarowi procentu czyli lichwie, która rozkopując granice prawności tyczące się odnoszenia korzyści legalnej i dozwolonej, jednocześnie tejże prawności pozory na siebie przybiera. To wszystko, cośmy powiedzieli wyżej w przedmiocie lichwy, prosimy, aby było *należycie zrozumianem*. Nie odnosimy tego wcale, ani mamy zamiar stosować rzecz naszą do obrotów pieniężnych negocjacyjnych, do przedsiębierstw handlowych i przemysłowych we wszelkich ich gałęziach, do nabycia praw w jakiej bądź formie i przedmiocie. Wszystkie one są konieczne, rozwój ich nawet jest bardzo pożądany, bo przynoszą one za sobą bogactwa i wielkie pożytki społeczne; przynoszą zaś dla tego, że są produkcyjne, oparte na godziwości, stwierdzone uznaniem wieków i dziejów, ugruntowane na powadze prawa. Nie o tych jest tu mowa, bo nie należały i nie należą one do lichwiarskiego wyzysku. Na czele tych ważnych zajęć stoi godność osobista i godność swego zawodu; na standarze zaś lichwy stoi krzywda ludzka, skąpstwo posunięte do obrzydliwości, wyzysk napiętnowany czelnością, próżniactwo przywłaszczające sobie owoce cudzej pracy i zabiegów, grube nieuctwo przy lisim sprycie i nakoniec ruinowanie zajęć społeczeństwu koniecznych i pożytecznych, w skutek przywodzenia

KOBIETY
W lasach Północnej-Ameryki
z pism Gerstäckera

—

(*Ciąg drugi*).

—

Henryk zawdzięczając niestrudzonej pilności, uprawił kawałek ziemi, postawił ładny dom i wyrobił kilka tysięcy żerdzi na częstokół dla ogrodzenia nowego pola. Prócz tego założył owocowy ogród, nachodował pięknych kur i zbogacił swoje gospodarstwo trzodą. To też wszyscy sąsiedzi domyślali się, że Henrykowi naprzykrzyło się kawalerstwo i że jest w zamyśle ożenku. Nie zważając na kpinki i dogadywania przyjaciół, Henryk odpowiadał stale, że ma jeszcze czas do małżeństwa, chociaż istotnie, myślał inaczej.

Pewnego razu w dzień powszedni ubrał się bardzo starannie w świąteczną odzież i włożył najlepsze swoje obuwie.

— Czemuż to—rzekł do niego stary ojciec, który mieszkał przy nim, ubrałeś się tak świątecznie?, czy się nie udajesz do swatów?

— Cóż za myśli?! odparł Henryk skwapliwie czyszcząc dalej kołnierz swojego surduta. Idę do nowego osadnika, aby się dowiedzieć, czy mi nie sprzeda krów kilku.

— Hm! bąknął stary z niedowierzającem wstrząśnieniem głowy, podczas syn jego zajmował się dalszymi przyborami używanymi tylko w dniach uroczystych. Lecz podejrzenia starca wzmocniły się jeszcze bardziej, gdy syn jego w środku tygodnia włożył na siebie czystą koszulę i zaczął rozczesywać włosy patrząc w kawałek źwierciadła, w jakie spoglądał rzadko, a nawet i wtedy, gdy się golił. Ukończywszy swoją toaletę, młodzieniec poświstując odjechał konno.

Domysły ojca były bardzo zasadne. Henryk niepojechał wcale do nowego fermera, lecz prosto w dół rzeki i w trzy godziny przybył do domu dość bogatego sąsiada, ojca dwóch pięknych córek. Młodzieniec jeszcze się nie zdecydował, którą z nich poślubić; wszystko to pozostawił przypadkowi. Było to jeszcze rankiem; obie dziewice już pracowały w domu: starsza zajmowała się mleczywem a młodsza praniem, podczas, kiedy ich matka siedząc przy tkackim warsztacie żwawo przerzucała czółenkiem z jednej strony na drugą. Henryka wezwano grzecznie, aby usiadł; przysunął też krzesło do pieca i zaczął w rękach obracać czapkę.

— Czyś pan już zasiał w tym roku? zapytała się matka.

— Zajmę się wkrótce sianiem maisu—odrzekł Henryk.

— Mamy wiosnę suchą.

— Bardzo suchą.

— Jak się miewa ojciec pański?

— Dziękuję pani, jako-tako.

— Czy deszcz będziemy mieć dzisiaj, jak pan uważasz?

— Nie.

Na tem urwała się rozmowa i Henryk znowu jak wpierw obracał czapkę. Starsza z córek siliła się raz jeszcze wyprowadzić gościa na gawędę, lecz jej usiłowania okazały się daremne, — bo Henryk ograniczał się tylko na lakonicznych odpowiedziach. Widocznie młodzieniec pogrążył się w głębokiej zadumie. Gdy nadeszła pora objadu, nakryto stół i podano jedzenie, wtedy Henryk wstał, pogładził czapkę i rzekł: Bądźcie państwo zdrowi!

— Czyliż pan nie będziesz łaskaw posilić się u nas?

— Przebaczcie państwo—i owszem, odpowiedział młodzieniec wracając napowrót. Usiadł przy stole, położył pod nim czapkę, zdając się przy jedzeniu badać smak kartofli i prażonej słoniny. Gdy zebrano ze stołu, kobiety powróciły do swojej pracy; tak zeszło do wieczora. Henryk milcząc siedział po dawnemu na stołku, spoglądając pytająco to na młodszą, to na starszą siostrę, które dawno zgadłszy powód jego przyjazdu, zaledwo mogły wstrzymać się od śmiechu. Wreszcie powrócił ojciec dziewcząt z lasu, wprowadził dwie krowy do obory, wszedł do izby, przywitał gościa i usiadł obok niego. Henryk począł być nieco rozmowniejszym, nie zdecydował się przecież wypowiedzieć swych zamysłów, chociaż drożąc się, zgodził pozostać na wieczerzy. Z nadejściem nocy zemknęła się pogoda i rozpoczęła burza; proszony o pozostanie przez sąsiada, Henryk rozsiodłał konia i zaprowadził go do stajni. Wszyscy poszli spać i młodzieniec zasnął spokojnie pod dwoma wełnianymi kołdrami. Na-

ich do ubóstwa i nędzy a w ślad za tem, do materjalnego a częstokroć i moralnego upadku. Jednem słowem, lichwiarskie szerszenie, trutnie i osy, pożerają miód pszczół pracowitych i mirrę mrówek przemyślnych. Że każdy, czy to jako kapitalista, negocjant, handlujący, kupiec, nabywca, rolnik, przedsiębiorca skupujący pewne produkta, chce mieć korzyść — jest bardzo racjonalnem, bo każdy i w innym nawet zawodzie, także chce i powinien chcieć odnosić z niego godziwe pożytki. Ci wszyscy ludzie nadając pożyteczny obrot swym kapitałom, używając swej wiedzy specjalnej, ożywiając przemysł i handel, nerwem nawet ich głównym będąc, bogacąc uczciwie samych siebie, bogacą zarazem i swoje społeczeństwo. Ale lichwa, spełniaż podobną czynność i czy daje równe dla ogółu dobrodziejstwa?; aby pojąć jej zadanie i charakter, dość powiedzieć, że istnieje dla siebie i przez siebie, że na jednej szali nie kładzie zarazem osobistych widoków z pożytkami ogółu, że owszem dla tego ogółu jest niweczącym pasożytem.

To też w różnych czasach i krajach przedsiębrane były środki, które, gdy już niepodobna znieść lichwy, miały na celu jej zneutralizowanie. Najpotężniejszą w tej mierze tamą bywały instytucje mające w założeniu swojem udzielanie pożyczek na umiarkowaną stopę procentu, przez co ujmowało się lichwie klijenteli. W niedawnych czasach powstało w Warszawie Towarzystwo wzajemnego kredytu. P. Wincenty Prądzyński właściciel dóbr Kobierzycka i innych w Sieradzkiem, powodowany szlachetną dążnością społeczną, zamierzył na wzór warszawskiego utworzyć podobne Towarzystwo Kaliskie. W tym celu przybrawszy p. Aurelego Hoszowskiego biegłego w finansowości, zamiar swój począł przywodzić do skutku. Wielu obywateli z piotrkowskiego i stron Łódzkich oświadczyło także gotowość wzięcia udziału w tej instytucji, skutkiem czego Towarzystwo kaliskie rozszerzyło by swoją działalność i na gubernję Petrokowską. Na dzień 14-go (26) marca r. b. godzinę 10-tą z rana zaproszonemi zostali przez p. Prądzyńskiego niektórzy z obywateli wiejskich i miejskich, negocjantów, urzędników i kupców.

Przed rozpoczęciem narad ogólnych, na pierwszem posiedzeniu wybranemi zostali tychże narad przewodniczący. Proponowany na Prezydującego p. Skupieński właściciel dóbr Kaznowa, wspólnik domu handlowego w Kaliszu, wymówił się wiekiem i przedstawił p. Romana Milęckiego właściciela dóbr Szydłowa (z Łaskiego), który przyjąwszy przewodniczenie, wybrał na assesorów: p. Ludomira Puławskiego właściciela dóbr Grzymiszewa (z Konińskiego) i p. Oswalda Schnerra właściciela fabryki tasiemnej w Kaliszu, a na trzymającego pióro p. Hoszowskiego. Po tem sformowaniu przystąpiono do odczytania ostatnich sprawozdań Warszawskiego Towarzystwa i jego ustawy a dalej do rozbioru głównej kwestji: czy jest możliwem lub nie? istnienie tego rodzaju Towarzystwa z projektem rozszerzenia jego działań nie tylko na kaliską, lecz i na petrokowską gubernję. W rozbiorze tej kwestji po przywiedzeniu przez założyciela danych wykazujących możliwość bytu, jeden głos stawił wniosek i rozumowanie wprost przeciwne, proponując, że korzystniejszem będzie znieść się z Warszawskiem Towarzystwem i utworzyć w Kaliszu jego filję, nie zaś samoistną instytucję, która dla braku kapitałów większych, wątpliwą w istnieniu swem być może. Po odparciu tego wniosku rozumowaniem wykazującem możliwość samoistnego bytu podobnego Towarzystwa, choć na mniejszą skalę, lecz odpowiednio do potrzeb miejscowych i bez zawisłości od Towarzystwa innego, przyjęto ogólnie możliwość utrzymania się takiej instytucji. Tegoż dnia na posiedzeniu po południowem rozebrali zgromadzeni szczegółowo idąc artykułami, Ustawę warszawskiego towarzystwa i tę przyjęli z pewnemi zmianami do naszej miejscowości zastosowanemi. Tak więc ustalił się projekt zawiązania w Kaliszu „Kaliskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu" *mającego na celu dostarczanie Członkom swoim wszelkiego powołania, głównie zaś oddającym się przemysłowi, handlowi i rolnictwu, potrzebnych kapitałów obrotowych.* Po dopełnieniu działań jak wyżej, zebrani przystąpili do ustanowienia tymczasowego funduszu przyszłej instytucji. W tym celu uradzonem zostało, że każdy zapisujący się złoży od zadeklarowanej przez siebie summy jako członek, temczasowo 2%, które ulegną potrąceniu. Na otwartej zaraz liście zapisało się 33 członków reprezentujących 19000 rs. wkładu a rękojmie stosownie do ustawy w summie rs. 190,000. Wreszcie, wybrany został tymczasowy komitet składający się z 9-ciu członków w osobach pp.: Borgoniego Józefa prokuratora przy tutejszym Trybunale Cywilnym, Grodzieckiego Hipolita patrona tegoż Trybunału, Hoszowskiego Aurelego, Kiedrzyńskiego Lucjana kassjera Dyrekcji Szcz. Tow. Kr. w Kaliszu, Prądzyńskiego Wincentego, Puławskiego Ludomira, Schnera Oswalda, Stawiskiego Feliksa właściciela dóbr Rembiszewa (w Sieradzkiem) i Tykocinera Izraela negocjanta i przemysłowca z Kalisza. Członkowie ci zebrawszy się w dniu następującym wybrali z grona swojego na prezydującego p. Borgoniego, na kasjera p. Kiedrzyńskiego, a na trzymającego pióro p. Grodzieckiego. Celem tymczasowego instytucji tej komitetu jest: 1° wyjednać Najwyższą sankcję projektu Ustawy; 2° zebrać członków najmniej stu; 3° zwołać ogólne zgromadzenie celem ustanowienia zarządu i administracji. Komitet tymczasowy wywiązując się z obowiązków na niego włożonych rozesłał w tych dniach zaproszenie do różnych osób celem wzięcia udziału w Towarzystwie, jak niemniej przyjmowania zapisów. Bliższe informacje udziela p. Lucjan Kiedrzyński kasjer Dyrekcji T. Kr. Jeżeli dobrze zechcemy zrozumieć ogólny interess a w nim i własny, tośmy zaniedbać niepowinni dopomódz w urzeczywistnieniu, a następnie podtrzymywać instytucję, która ścieśni lichwę i nada rozwojowi miejscowego handlu, przemysłu i rolnictwa, potężne środki żywotne. Myśl tej instytucji znalazła szczere uznanie i gorące poparcie. Odbywane posiedzenia przyniosły tego dowód: lepiej aniżeli niektórzy z nas pojmujący rzecz tej natury finansiści, zwłaszcza biorący w zebraniu udział negocjanci i kupcy, mianowicie wyznania mojżeszowego, z wielkiem zajęciem wnikali w szczegóły, rozbierali takowe gruntownie, czynili uwagi pożyteczne i żarliwie zbijali wniosek pierwszy, przeciwny utworzeniu instytucji, dowodząc możliwość jej bytu i życia. To sympatyczne przyjęcie przez ogół projektu „Kaliskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu," jest pocieszającym objawem zrozumienia jego potrzeby, a tem samem dobrą wróżbą i rękojmią, że zacna myśl p. Prądzyńskiego, urzeczywistnioną będzie.

(Sprawozdanie niniejsze dla nieukończonych narad, nie mogło być zamieszczonem w Numerze „Kaliszanina" z dnia 27 z. m.; następnie zbieranie szczegółów aby te podać dokładnie, i wreszcie święto, były przeszkodą do wcześniejszego ogłoszenia. Dziś przeto jako w pierwszym numerze poświątecznym, zamieszczamy takowe).

Rozporządzenia Rządowe.

USTAWA O OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.
(Najwyżej zatwierdzona 1 stycznia 1874 r.)

153. Do rejestru odbiorowego zapisują się, wraz

---

zajutrz świtem, oba dziewczęta sypiające z rodzicami w jednej izbie, wstały po cichu, wydoiły krowy, ugotowały i przysposobiły sadło z maisowym plackiem. Wstał i Henryk okazując niespokojność; co chwila chciał prosić o rękę jednej z córek, lecz słowa zamierały mu na języku. Zauważył to stary, tem bardziej, że matka udzieliła mu swoich domysłów; aby więc oszczędzić młodzieńcowi kłopotów wyszedł z nim z domu i oświadczył, że obie jego córki są już zaręczone i w nadchodzącą niedzielę zaślubionemi być mają. Henryk wyrzekłszy tylko „szkoda!," spiesznie nakrył głowę, ścisnął starego za rękę, poprosił go o wyniesienie z izby siodła i w dziesięć minut wracał już ku domowi. Niepodobna było jednak nie osiągnąć celu i powrócić do domu, kiedy zwłaszcza w czasie roboczym stracił dzień cały. Przejeżdżając też mimo innej małej chatki, gdzie także była młoda dziewica, zsiadł z konia, wstąpił do domu i w półtory godziny ukończył interes, otrzymawszy zezwolenie rodziców panny, który go znali z dobrej strony. W cztery godziny potem był znowu na swojem polu z zakasanemi rękoma przy pługu, którym rył bruzdy do posiania maisu. W tydzień później stawił się przed sędzią pokoju, od którego powrócił żonatym.

Najbiedniejszy nawet mieszkaniec lasów nie dozwala, aby żona jego wykonywać miała roboty zbyt dla niej uciążliwe. Zajęcia kobiet ograniczają się na szyciu, przędzeniu, tkaniu. Przyjemności innych, prócz przypadkowych zebrań, mieszkanka lasów nie zna żadnych, a często, nawet i miasta w swem życiu nie widzi. Lecz też, niepożąda ona niczego więcej jak tylko pomyślności dla swego potomstwa i rozkwitu gospodarstwa. W niedzielę jedzie konno obok swego męża na pięknem siodle, kupionem choćby na wartość krowy. Jest to jedyna przejażdżka do miejsc modlitwy i dla odwiedzenia niezbyt daleko mieszkających znajomek.

W kwietniu 1840 r. pewien Misuryjczyk odkrył przypadkiem na polowaniu bogatą rudę ołowianą o 75 wiorst od swego mieszkania a o 60 od zamieszkanej miejscowości, odległą. Przy tem odkryciu był wypadkowo sam tylko; zamierzył przeto utaić je przed towarzyszami łowów i przesiedlić się ze swoją rodziną na grunt żył metalicznych, w celu, aby się stać jego właścicielem. W trzy dni później wrócił do domu, lecz nie mogąc znaleść naprędce nabywcy na swoje małe mienie, zapakował na jednego konia konieczne rzeczy i narzędzia, wsadził żonę i dwoje dzieci na drugiego, tworząc sobie najpiękniejsze nadzieje o nowem siedlisku. Lecz że jedno z niemowląt było chorem, nie można było w ciągu jednego dnia przyjechać na miejsce. Zatrzymał się przeto w opuszczonej chacie, zwłaszcza, że nad wieczorem poczęły się zbierać chmury zapowiadające burzę. Zaledwo ta rodzina weszła do domku, a począł lać deszcz z błyskawicami i strasznem biciem piorunów. Dla przenocowania urządzono się jak było można: osadnicy umieścili pościel w jednym kącie, z konia zdjęli kocioł i mąż rozniecił ogień ze starych desek leżących w chacie. Domek ten wystawił jeden z pionerów zachodu, którzy całe życie swoje spędzają w takich, z gruba tylko wzniesionych chatkach. Porzucają oni zwykle te mieszkania jedynie dla tego, aby udać się dalej na zachód i urządzić się tam— być może, jeszcze mniej wygodnie. Domek ów nakryty był deskami umocowanemi do ciężkich żerdzi. Dach jego tamował deszcz, którego zaledwie kilkanaście kropli przenikało przez zbutwiałe miejsca. Ściany od północnej i zachodniej strony osłaniały deski a podłogę składały grubo ociosane polana, z wielkimi przewierconymi w nich dziurami, z których było widocznem, że należały niegdyś do samego budynku. Rozwalony komin dawał wnętrzu tej chaty widok nieco ponury i dziki; lepiej jednak w niej było niż pod niebem odkrytem, choćby nawet mimo wałęsającego się z ogniska dymu, który odstraszał mirjady moskitów, ulatujących w tym czasie po puszczy leśnej. Zmęczeni wędrowcy pokładli się wkrótce i niezadługo w całym domku zapanowało milczenie przerywane tylko równym oddechem śpiących. Wkrótce przecież ocknęło się niemowlę i zaczęło płakać.

— Podaj mi mój drogi szklankę wody—rzekła żona do męża; dziecię chce pić a i mnie dokucza pragnienie.

— Dobrze, zaczekaj nieco; roznięcę ogień i zapalę łuczywo, bo po ciemku nie znajdę źródła.

Powiedziawszy to, wstał pioner i udał się w stronę komina; niezadługo przecież krzyknął odskoczywszy ku przeciwnej ścianie.

— Na miłość Boską, co ci się stało? zawołała przestraszona żona.

— Nic, — wyszeptał mąż zatrzymując oddech; nadeptałem na coś...

— Wstanę i roznięcę ogień, rzekła kobieta podnosząc się z posłania.

— Nie wstawaj, na Boga nie wstawaj! zawołał z pośpiechem Misuryjczyk; nie ruszaj się dopóki nie nadejdzie dzień.

— Co ci jest, Wilhelmie? mów, błagam cię, prosiła żona.

— W izbie tej są węże i ja nadeptałem na jednego.

— Czy cię nie ugryzł? z przestrachem zapytała.

— Zdaje się, że nie; jeden z nich rzucił się na mnie, ale ominął. Zostań się na posłaniu i uważaj na dzieci.

— Boże mój! zawołała z boleścią nieszczęsna kobieta, oby jak najprędzej dzień zaświtał, bo umrę ze smutku; nie ruszaj się tylko z miejsca, aby się nie stało nieszczęście...

— Tak, tak, odrzekł mąż, pozostanę gdzie jestem... ty trzymaj dzieci!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z imieniem i nazwiskiem lub przezwiskiem przyjętego, wszystkie wiadomości, niezbędne dla ułożenia jego listy stanu służby.

154. Po ukończeniu odbioru osób do wojsk stałych, Powiatowy, Okręgowy lub miejski komplet zalicza do pospolitego ruszenia, według listy losowania, wszystkie inne osoby, powołane do wykonania obowiązku służby wojskowej, z wyjątkiem tych, które nie okazały się z zewnętrznej powierzchowności zdatnemi do noszenia broni.

155. Czynności Powiatowego, Okręgowego lub Miejskiego kompletu, pod względem powołania i odbioru w rewirach, zakończają się odczytaniem głośno listy przyjętych do służby w wojskach stałych i odebraniem od nich przysięgi. Ludzie, przyjęci do wojsk stałych, mogą być czasowo rozpuszczeni do domów, z rozporządzenia Gubernjalnego lub Obwodowego do obowiązku służby wojskowej kompletu, który kieruje się w tym względzie wskazówkami, nadesłanemi mu za porozumieniem się Ministrów Wojny i Spraw Wewnętrznych. Rozpuszczonym zaciężnym oznajmia się termin wstąpienia do służby i miejsce, do którego powinni przybyć w tej samej gubernji, w której zostali przyjęci.

156. Od przysięgi (art. 155) uwalniają się osoby, nie składające takowej według swego wyznania; o każdej takiej osobie robi się w rejestrze odbiorczym odpowiednie zaznaczenie.

157. Menonici mogą być wyznaczeni tylko do obowiązków niefrontowych przy szpitalach, lub w warsztatach wydziału wojskowo-lądowego lub morskiego, i tym podobnych zakładach, przyczem uwalniają się od noszenia broni. Ale przepis ten nie rozciąga się na tych menonitów, którzy przyłączają się do sekty lub przybędą z zagranicy dla osiedlenia się w Cesarstwie już po wydaniu niniejszego Ukazu.

VIII. *O osobach nie zapisanych do list powołania.*

158. Kto z tych, którzy doszli do wieku powołania (art. 11), okaże się zapisanym do listy powołania, i nie oznajmi o tem przed dniem ciągnięcia losów przez jego rówienników (art. 142), ten utraca prawo do losowania, i jeżeli okaże się zdatnym do służby, oddaje się do takowej. Przepis ten jednakże nie stosuje się do osób, które złożą zasługujące na uwzględnienie, według zdania Powiatowego, Okręgowego lub miejskiego kompletu, dowody, że niezapisanie ich do listy powołania nastąpiło bez wszelkiego z ich strony zaniedbania. Takim sposobem, jeżeli okażą się zdatnemi do służby, komplet dozwala losować oddzielnie (art. 159).

159. Dla osoby lub osób, którym dozwala się losować oddzielnie, wsypuje się do skrzynki lub koła tyle biletów, ile w poprzednim rewirze powołania oznaczone było dla wszystkich ich rówienników (art. 141). Kto wyciągnie numer równy lub mniejszy od numeru, którym zakończone było przyjmowanie do wojsk stałych (art. 146), ten wyznacza się do takowych; ten zaś który wyciągnie wyższy numer od wyżej pomienionego, zalicza się do pospolitego ruszenia (art. 154). W każdym razie, imię ciągnącego los i numer losu wpisują się na końcu listy losowania, a na bilecie zaznacza się: „los dodatkowy."

IX. *O świadectwach pod względem spełnienia obowiązku służby wojskowej.*

160. Każdej osobie, która uczestniczyła w losowaniu, ale nie weszła do służby w wojskach stałych, udziela się świadectwo o stawieniu się do wykonania obowiązku służby wojskowej, a mianowicie:

1) Uznanej za zupełnie niezdatną do służby— nieograniczone świadectwo o uwolnieniu jej na zawsze od służby.

2) Zaliczonej na wojaka pospolitego ruszenia— nieograniczone o tem świadectwo, z zaznaczeniem jej numeru losu.

3) Osobom, które otrzymały odroczenie do wstąpienia do służby, oraz podlegającym superewizji, odesłanym do zakładów leczniczych na próbę i będącym pod śledztwem i sądem, — czasowe świadectwa, w których dokładnie wskazuje się, czem uwarunkowywa się ukończenie terminu działania świadectwa.

161. O stawieniu się do spełniania obowiązku służby wojskowej osób, obowiązanych mieć świadectwo o zapisaniu się do rewiru powołania (art. 97), robią się odpowiednie napisy na tem świadectwie.

162. Ten kto otrzymał czasowe świadectwo (art. 160 punkt 3), obowiązany jest po upływie terminu działania takowego, oznajmić o tem powiatowemu, okręgowemu lub miejskiemu kompletowi, dla uzyskania od niego wskazania o czasie i miejscu stawienia się do superewizji i odbioru do służby.

Świadectwa o stawieniu się do wykonania obowiązku służby wojskowej (art. 160), oraz świadectwa o zapisaniu się, z zaznaczeniem o tem (art 161), okazują się przez osoby, które przeszły wiek powołania, we wszystkich wypadkach wskazanych w art. 100.

Rozdział IX.

O rozchodach na powołanie i odbiór do służby.

164. Następujące rozchody na powołanie i odbiór do służby zaliczają się na koszt kasy państwa.

1) Na koszta podróży, kwaterę i djety oficera wojskowego, medyka (tak wojskowego jak i cywilnego) i odbiorcy wojskowego;

2) Na sprawienie przedmiotów do mierzenia wzrostu i badania zdrowia ludzi podlegających odbiorowi do wojska;

3) Na wydatki kancelaryjne powiatowych, okręgowych i miejskich kompletów, na sprawienie losów i skrzynek lub kół, i na zaopatrzenie zarządów włościowych w druki na listy powołania.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Zawiadamia pp. właścicieli domów, że jednocześnie zakomunikowanym został kasie miejskiej rozkład na oświecenie miasta gazem w roku 1874. W skutek czego magistrat wzywa pp. właścicieli, aby przypadającą od nich na ten cel składkę zechcieli jaknajspieszniej wnieść do kasy miejskiej, dla uniknienia środków przymusowych.

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Tański.*

Policmajster miasta Kalisza.

Z powodu nadeszłej wiosny i dla uniknięcia mogącej zjawić się jakiej bądź epidemicznej słabości, polecam p. p. Obywatelom m. Kalisza, zobowiązać stróży swych domów, iżby ci prócz innych swych obowiązków, wypełniali i następujące:

1) codziennie z rana o 5-ej a wieczorem o 8-ej godzinie, oczyszczali podwórza, zmywali chodniki i wypłukiwali kilka razy dziennie rynsztoki.

2) aby kloaki utrzymywali w największej czystości i nie przepełnione, polewali takowe jak również rynsztoki, śmietniki i podwórza kilka razy dziennie rozczynem koperwasu, karbolowym kwasem, lub posypywali proszkiem karbolowym, zapas których powinien być w każdym domu w dostatecznej ilości; jednem słowem w każdym domu powinna być zachowywaną czystość w najwyższym stopniu, gdyż za najmniejsze odstąpienie od takowej, winni będą pociągani do najsurowszej odpowiedzialności.

(Podpisano) sztabs-kapitan, *Jakowlew.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Obchodowi Grobu Zbawiciela po kościołach naszego miasta sprzyjała piękna pogoda. Sprzyjała ona również i w czasie świąt, chociaż nieco chłodne dojmowało powietrze. Uroczyste nabożeństwa rezurekcyjne odbyły się przy nagromadzeniu wielu pobożnych, którzy przez noc całą odwiedzali świątynie. Rezurekcja w kościele św. Mikołaja, jako odbywana z rana w pierwsze święto i z procesją po cmentarzu kościelnym, przy pięknej pogodzie zgromadziła wiele modlących się osób. W drugie święto wielkiej nocy, jak to bywa w Kaliszu od wieków, odbyło się emausowe nabożeństwo w starożytnym kościołku św. Wojciecha na Zawodziu. Urok tej miejscowości, cisza wiejska, przedświt wiosny, lub już sama wiosna, zgromadzają na zgliszcza dawnego Kalisza wielu pobożnych.

— Dziś wielki piątek wyznania Prawosławnego. Po jutrze święta wielkanocne.

— Prassa petersburgska zajmuje się ciągle sprawą kolei żelaznej kaliskiej. Niedawno bowiem „Gołos" zamieścił napisany z całą znajomością rzeczy artykuł wstępny w tym przedmiocie, którego przekład podaliśmy w Kaliszaninie; dziś znowu gazeta „Ruski Mir" z dnia 22 marca (3 kwietnia) Nr. 78, zawiera w sobie korespondencję z Kalisza, która wykazując całą ważność kolei Łódź-Kalisz, tak z uwagi na miejscowe warunki handlowe, przemysłowe i t. p., jak i na tę okoliczność, że linja wspomniona stanowiłaby najkrótszą komunikację między środkiem cesarstwa z południowemi Niemcami i Francją, przemawia stanowczo na korzyść tejże linji.

W obec tego, z przyjemnością zanotować nam wypada, że równie stanowcze i trafne poparcie ze strony prasy ruskiej, nie może pozostać bez wpływu na rozwiązanie kwestji tak dla nas ważnej, jaką jest przeprowadzenie przez Kalisz kolei żelaznej.

— Wysoko oceniona przez najpierwszych artystów i znawców Florencji robota drzwiczek do ciborium dłuta Lenartowicza, zamówiona do Kalisza, jest na ukończeniu. Oto co nam w tej mierze pisze sam autor: „Pracowałem przez dni piętnaście od godz. 7 z rana do 3 i 4-ej po południu, i wykończyłem zupełnie model w wosku. Kazałem odlać w gipsie i wyretuszowałem; teraz świeży gips schnąć musi dni kilkanaście nim będzie można odlewać z niego formę do brązu; w każdym razie w ciągu miesiąca wyprawię odlew brązowy pozłocony. Na oczy bardzo zapadam; używać muszę szkieł podwójnych; jednak dzięki Bogu, że jeszcze mogę duszę wkładać w pracę. Jak będzie skończony odlew, napiszę i poproszę o resztę należytości."

Z tej przyczyny przypominając szanownej publiczności szczupły grosz składek na ciborium w ilości rs. 255 jako zadatek przesłany artyście, prosimy o gorliwe materjalne poparcie arcydzieła, jakiego nam bez zaprzeczenia europejskie muzea sztuk pięknych pozazdrościć mogą.

Ciekawszych opisu odsyłamy do korespondencji z Rzymu, w miesiącu lutym w № 67 Gazety Warszawskiej zamieszczonej.

— Na dochodzące nas zapytania: czemu p. Mittwoch od egzemplarzy albumu Kopernika, wydawanych prenumeratorom, pobiera jeszcze porto w ilości po kop. 75 od egzemplarza, kiedy prenumeratorowie złożyli po rs. 6 kop. 75 za egzemplarz? odpowiadamy, choć nie miło jest przyznać, że w wydawnictwie tego albumu nie ze wszystkiem wywiązano się należycie. Płaciliśmy wszyscy po rs. 6 za album i wszyscy dopłaciliśmy po kop. 75, które nie inaczej, jak tylko za porto uważamy. Każdy więc prenumerator podług dokładnie wskazanych adresów, *winien był bezpośrednio i wprost* otrzymać swój egzemplarz. Stało się przecież inaczej. Wydawnictwo albumu odesłało prenumeratorów po odbiór egzemplarzy *z Warszawy*, a w tych odbiorach jeszcze taka gmatwanina, że niepodobna było sprowadzić ich inną drogą jak przez księgarza, mającego bliższe w tym przedmiocie stosunki i łatwość. Otóż p. M. pobiera *swoje* porto, czy zaś ono wynosi 75 kop. nie wiemy, to wszakże pewna, iż tak my sami jak i inni prenumeratorowie, uskuteczniliśmy tę dopłatę i to bez względu, że każdy *z nas zapłacił już przy bilecie za egzemplarz po rs. 6 kop. 75.* Wina to wydawnictwa albumu, w którego obowiązkach (jak rozumiemy) spoczywało: aby każdemu przesłać dzieło od siebie, nie zaś odbiór zostawiać instynktowi i trudnościom, jakim tylko księgarz zaradzić może.

— Jak już wzmiankowaliśmy o tem, na cmentarzu kościoła św. Mikołaja urządza się obecnie skwer. Będzie to wielka ozdoba tej miejscowości, pożądanem przecież byłoby, iżby chodniki zrobiono szerokie, łączne z sobą, aby procesje na około tej świątyni swobodnie i nieciasno, a wzajem bez niszczenia roślinności, odbywać się mogły.

— W wielkim tygodniu po zakładach naszych jadalnych, a nawet po handlach kolonjalnych, znikły śledzie wędzone i marynowane, tak była znaczna ich konsumcja w czasie wielkiego postu. Pewna osoba w pewnym zakładzie prawdziwie „słone" pobierającym ceny, zapłaciła za śledzia marynowanego bez wszelkich przypraw, prócz nieco oliwy, *tylko* kop. 22 i pół (*złp.* 1 gr. 15). Przyzna każdy, że to wcale nie drogo.

— Zwracamy uwagę pp. właścicieli cukierń, iż wypożyczanie pism na miasto, przeznaczonych dla użytku gości uczęszczających do zakładu w dniu ich przyjścia, jest nie właściwe, i sądzimy, iżby to mogło mieć miejsce nazajutrz, to jest wtedy, gdy publiczność już je przeczyta. Takiem postępowaniem panowie cukiernicy szkodzą swemu własnemu interesowi, albowiem wiele osób, które wyłącznie

przychodzą dla przejrzenia pism, zdumione odpowiedzią: „gazety wypożyczone na miasto," niezatrzymują się wcale w cukierni, i nie jedząc ani nie pijąc — wychodzą.

— Zakład fryzjerski p. Plichty (przy ulicy Piekarskiej), kierowany przez jego współpracownika uzdolnionego w swym zawodzie p. W. Stanisławskiego, odznacza się coraz postępowością w wykwintnych wyrobach fryzjerskich.

— Opowiadał nam jeden z tutejszych lekarzy rzecz następującą: pewna panna w wieku około lat 26, od jakiegoś czasu poczęła coraz bardziej zapadać na zdrowiu. Zjawiało się stopniowo coraz większe osłabienie, nieprawidłowość w organach brzusznych, aż wreszcie żółtaczka. Po wyleczeniu się z tej ostatniej, nastały objawy nerwowe z powiększającemi się coraz omdleniami, zagrażającemi nawet życiu chorej. Wszelkie przedsiębrane środki lekarskie na usunięcie słabości niewiele pomagały. Pewnego razu lekarz przybywszy do chorej, zobaczył stojące na ziemi — trzewiki. Uderzyła go fizjonomja koturnów, z powodu bowiem niezwykłej wysokości korków, trzewiki opierały się na samych tylko czubkach palcy. Lekarz, wziąwszy trzewik, przekonał się, że w środku była jeszcze wysoka podkładka; po zmierzeniu okazało się, że sztuczne podwyższenie wzrostu wynosiło przeszło połowę ćwierci. Przywiódłszy sobie na myśl szczegóły i przebieg choroby, wpadł na myśl, że te niezwykłe korki są albo bezpośrednią przyczyną słabości, lub co najmniej, przykładają się do jej podtrzymywania i rozwoju. Objawiwszy zdanie swoje, nalegał na zarzucenie noszenia podobnych trzewików, do czego gdy się zastosowała chora, poczęły się zwalniać attaki słabości i powrót do zdrowia staje się widocznym.

Komunikujemy ten fakt dla nauki. Przesadzoną elegancję przypłacać można jak się pokazuje, nie tylko utratą zdrowia, lecz nawet życia. Nie jednokrotnie zwracali już lekarze uwagę na używanie zbyt wysokich korków i podkładek w obuwiu.

Był to i jest, głos wołającego na puszczy. Sztuczne te podniesienia szkodliwe dla mężczyzn, szkodliwsze są dla kobiet. Ciężar ciała nie mając odpowiedniej podstawy, chyli się naprzód; słaby punkt oparcia w palcach, dźwigać musi brzemię w jakim cała stopa udział brać powinna. Ztąd powstają osłabienia goleni, nóg, organów brzusznych i wreszcie całego organizmu. U matek oddziaływa to fatalnie na przyszłe niemowlęta i na ważny proces przychodzenia ich na świat.

— Ważniejsze wypadki w gubernji Kaliskiej. Pożary: 6 marca r. b., we wsi Chobaninie, gminie Gosławice, powiecie Konińskim, przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem, wynikł pożar, skutkiem którego spalił się tartak do rżnięcia drzewa, należący do p. Lauterbacha, a zabezpieczony na sumę rs. 5000; — 7 marca r. b., w kolonji Piegonisko, gminie Iwanowice, pow. Kaliskim, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spalił się dom i stodoła, należące do włościanina Ziele, zabezpieczone na rs. 170;— 12 marca r. b., we wsi Kotary, gm. Kleczew, pow. Słupeckim, z niewiadomej także przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spalił się dom i stodoła należące do włościanina Jankowskiego, zabezpieczone na rs. 150; — 15 marca r. b., Półwiesiek-Lubstowski, gm. Piotrkowice, pow. Kaliskim, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spalił się dom, stodoła i oberża, należące do włościanina Grelińskiego, zabezpieczone na rs. 160; prócz tego spaliły się różne ruchomości na rs. 40; — 16 marca r. b., na folwarku Bełno, gm. Brudzew, pow. Kolskim, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła i dwie obory, należące do właściciela folwarku Nelkena, zabezpieczone na rs. 1790; prócz tego dzierżawca folwarku p. Miller poniósł przy tem stratę skutkiem spalenia się różnych ruchomości na rs. 400.

— Kilka osób rzuca myśl urządzenia w pewnych punktach miasta miejsc ustępowych, na noc zamykać się winnych, czego stróże najbliższych domów dopełniać mogą. Zamykanie tychże jest koniecznem, aby uliczna prostytucja korzystać z ustępów takich nie mogła.

— Z zebranej przy obchodzie święconego w domu W-go Rafała Rosena, na cele dobroczynne kwoty rs. 10 kop. 50, do dyspozycji w. pastora tutejszej parafji ewangelickiej pozostawionej, przeznaczono połowę tejże użyć na wsparcie biednych gminy ewangelickiej, drugą zaś połowę złożyć w redakcji Kaliszanina celem rozdzielenia jej między osoby wyjątkową dotknięte nędzą.

Z kwoty powyższej doręczono rs. 3, Steckiemu, Kosteckiej kop. 50, Chmielewskiej kop. 50, Duszyńskiemu kop. 50 i paralitykowi Wojtasiakowi kop. 75.

— Ojciec licznej rodziny od dwóch lat ciężką chorobą przykuty do łoża, uderza do serc Waszych Kaliszanie, o pomoc dla siebie, istnego Łazarza, i dziatwy swojej.

Jest nim Marcin Stecki, były oficjalista rządowy, który pragnie jechać do Warszawy dla poddania się tamże operacji lekarskiej, nie ma zaś środków, aby wyruszyć w tę podróż.

Wszakże rzucicie datek nieszczęśliwemu, którego Bóg dotknął tak boleśnie?

Stecki mieszka na Chmielniku, w domu pani Hanemann.

Pani Krusz... złożyła dla Steckiego rs. 1.

— W miejsce powinszowań świąt wielkanocnych, W. Grawe, radca rządu gubernjalnego kaliskiego, złożył w kasie rady gubernjalnej dobroczynności publicznej rs. 1, na korzyść zakładów dobroczynnych;—nadto p. Rządkowski magazynier, asesor kolegjalny, zamiast powinszowań świąt Wielkanocnych, złożył dla ochronki dzieci wyznania prawosławnego rs. 1.

— Złożono w redakcji Kaliszanina dla ubogich od p. W. rs. 1, od p. K. rs. 3, od p. F. rs. 1, i od p. C. H. dla rodziny O... kop. 36.

— (*Nad.*) — Szanowny Redaktorze! Wiadomo ci zapewne, że gonty są to wyroby z drzewa, mające postać deszczułek, i że takowe używane są do krycia dachów, ale o tem nie wiesz zapewne, na co więcej gonty przydać się mogą? Ja sama nawet myślałam, że takowe do niczego więcej służyć nie mogą, tymczasem na jednej z pocztowych stacji... jadąc z Kutna do Kalisza, dano nam na dodatku do karety pocztowej powóz, którego okna zamiast szyb zabite były gontami. Tak piękne zastosowanie nasunęło nam pytanie, czy poczta jest dla wygody osob podróżujących, czy oni dla poczty? — bo powiedziawszy prawdę przez gonty źle z sobą połączone, wieje zefirek nie bardzo przyjemny, chociaż dla ludzi mniej delikatnych, może niebyć szkodliwy i zresztą szybę w powozie każdy z podróżujących przypadkowo może rozbić, jeżeli rozbije musi zapłacić, przytem przez szkła łatwo zobaczyć kto siedzi w powozie, a przez deseczki niemożna, łatwiej zatem zachować incognito. Każda widać rzecz ma swoją dobrą i złą stronę — wszystko zależy od punktu zapatrywania. I tak: znam np. ludzi, którzy narzekają że w karetach pocztowych niepalą się w nocy latarnie, chociaż światło osłabia oczy i spać przeszkadza. Znam takich, którzy mówią, że w kaliskiem i w samym nawet Kaliszu wiele rzeczy zauważać można, do takowych należą ścieki przez trotoary przeprowadzone i karawany katolickie do żadnych europejskich niepodobne, jak również powszechnie używane do takowych w Kaliszu konie pocztowe z pocztyljonem na koźle. Wprawdzie pogrzeby takie wykazują pewną zamożność i dystyngowane przyzwyczajenie osób zmarłych, ale widziałam w Warszawie rysuneczek z podpisem „Pogrzeb w Kaliszu;" na którym konie przy karawanie nie przykryte kapami, w pewnym przypadku przedstawiały coś nieestetycznego. O cmentarzu naszym wiele także powiedzieć by można, ale na błoto są przecie kalosze gumalastyczne i buty długie myśliwskie. — *W.*

Różne wiadomości.

—

— Dzienniki włoskie podają wiadomość z wiarogodnego źródła, że cesarz austrjacki ma w krótkim czasie udać się w odwiedziny do króla Wiktora Emanuela. Wizyta ta nastąpi w Neapolu, gdzie obecnie król włoski przebywa.

— Na południu Włoch, a mianowicie w Kalabrji panuje głód wywołany zeszłorocznemi nieurodzajami. Pokazuje się, że i urocza kraina Italji, ziemia kwiatów i.... katarynek, niezawsze chce wyżywić swoich synów.

— Jeden z bogatszych właścicieli ziemskich w Sycylji, baron Porcari, schwytany został przed paru tygodniami przez bandę złoczyńców, którzy trzymali go w górach przez dni 11, i dopiero po zapłaceniu okupu w ilości 63,000 franków, wypuścili na wolność.

Czyż to niezachęcające dla turystów pragnących podziwiać błękitne niebo Italji?

— W New-Yorku wychodzi gazeta p. t. „Przyjaciel małżeństw, międzynarodowy organ rodzinny," mający specjalność na zawieranie związków małżeńskich możliwemi sposobami. Gazeta ta jest pośrednikiem w dokonywaniu tych matrymonjalnych interesów i „urządza" małżeństwa za bardzo umiarkowanem komisowem.

— Wychodzące w Medjolanie dzienniki poświęcone muzyce jak: Rivista Melodramatica" i „Trovatore" donoszą o zaangażowaniu do jednego z dwóch teatrów w Buenos-Ayres w Rzeczy Posp. Argentyńskiej znanej naszej artystki śpiewaczki p. Friderici (Jakowickiej).

Możemy czytelników naszych upewnić, iż dla nieporozumienia się w warunkach obu stron, pani F. nie pojedzie do Ameryki, dokąd już po raz trzeci obecnie jest zapraszaną.

Za to znane nam panie Wiziak, Mariani i panna Alberti, przyjęły Brazylijskie warunki i popłynęły już na drugą półkulę.

Pani Friderici otrzymała świeżo znowu dwa zaproszenia do Montevideo i Lwowa, w którem to ostatniem mieście z takim żalem żegnaną była. Które jednak z tych dwóch miast wybierze, niedaleki czas pokaże.

Przegląd polityczny.

—

Kwestja ostatecznego uorganizowania rzeczypospolitej lub rozwiązania Zgromadzenia wersalskiego, jest dziś bardziej niż kiedykolwiek na porządku dziennym we Francji. Legitymiści czynią rozpaczne, ale nadaremne wysilenia, żeby po ferjach wielkanocnych ogłosić przywrócenie monarchji, i gotowi są raczej głosować za rozwiązaniem Izby, niż pozwolić na uchwalenie praw konstytucyjnych, które w ich przekonaniu, mogą tylko zapewnić tryumf orleanistom.

Zajście to zresztą jest małej wagi. Nierównie ważniejszą jest następująca nota, którą ogłasza „La Presse," główny organ francuzkiego ministra spraw zagranicznych, ks. Decazes:

„Wycieczki szpiegów pruskich na nasze terytorjum, zaczęły się z taką gorliwością, że żandarmerja musiała wdać się w tę sprawę. Od dwóch tygodni aresztowano w okolicach Lyonu, w Valence i w Sabaudji kilkunastu turystów niemieckiego pochodzenia, którzy utrzymywali że podróżują dla przyjemności, ale po ściślejszej indagacji przyznali, że są oficerami armji cesarza Wilhelma. Dzienniki doniosły o budowie nowych fortów dokoła Lyonu, i panowie ci chcieli obejrzeć miejscowość wybraną do tej budowy. W Valence pragnęli poznać postępy naszej artylerji. Szpiedzy aresztowani w Thonon zeznali, że są oficerami załogi w Rasztacie, chociaż byli ubrani po cywilnemu. Żandarmerja francuzka otrzymała rozkaz ściśle czuwać na granicy południowo-wschodniej, którą głównie szpiegi pruskie wybierają."

W obec oświadczeń dzienników pruskich, że Niemcy przygotowują się do nowej wojny z Francją, i że nie będą czekały aż kraj ten uzupełni swoje uzbrojenia, powyższa nota dziennika ministerjalnego francuzkiego, nabiera tem większego znaczenia. (z G. P.)

Dołącza się dodatek.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.

Dodatek do Nr 28 Kaliszanina.

Kalisz dnia 29 marca (10 kwietnia) 1874 r.

Wiadomości miejscowe.

— (*Art. nad.*) — Obecnie na porządku dziennym stoi u nas zamiar budowy wieży na kościele S-go Mikołaja. Restauracja tej świątyni, jakkolwiek gruntowna, prowadzi się przecie już rok piąty. Do tej pory jest mnóstwo wewnętrznych niewykończeń, o jakich zdaje mi się, że i „Kaliszanin" pisał. Widzimy, że podotąd chór niewykończony, ławki nieodnowione, ambona razi surowizną i kilka ołtarzy jak stało, tak stoi, wyczekując końca. Kosztowne organy przez jakiegoś szlązaka zbudowane, nieodpowiadają coś dźwiękiem i siłą w miejscowości mającej wyborną akustykę; potworne schody prowadzące na chór, a we wnętrzu kościoła potrzebne jak Piłat w Credo, stoją dotąd, a przecież tyle pisano i mówiono, aby je znieść jako szpecące kościół. Widać, że to głos wołających na puszczy, głos choć ogólny, a jednak lekceważony przez samowolność czy zarozumiałość indiwidualną. Przypomnieć także wypada, że starożytny obraz M. B. Szkaplerznej, powinien być *takim*, jakim go tyle widziało pokoleń. Zdjęto mu przed trzema, czy najmniej dwoma laty, dawny welon metalowy i dano podobno do reparacji. Czas, aby osiadł na dawnem miejscu, bo zbyt to długa reparacja, jaką zdaje się, że tak niedbalstwu rzemieślnika jak i zajmujących się tym przedmiotem, należy przypisać. W ołtarzu P. Jezusa Ukrzyżowanego zawieszoną jest od roku nowa i pięknie rzeźbiona figura, dotąd przecież nie zanosi się na danie nowego, czerwonego tła aksamitnego lub sukna, jak to dla zużycia tła dawnego, być by powinno. Brak może na to wszystko funduszów? być może, lecz przysporzyłyby się zapewne one, jeśliby publiczność odczytała ujawnione szczegółowe sprawozdanie działań od początku tej restauracji aż podotąd; co do obecnej chwili nie miało miejsca.

Kiedy więc tyle jeszcze jest braków, dla czego rozpoczynać dzieło nowe z wieżą? *S...*

Przyp. Red. W ostatnim punkcie myli się zupełnie sz. korrespondent. Budowa wieży nie jest wcale zawisłą od wykończeń wewnętrznych. Wieża ma swoje oddzielne i wyłączne fundusze, a restauracja wewnętrzna, także inne; wieżą kierują inne osoby a restauracją także inne. Jedno i drugie nie stoją sobie pod żadnym względem na przeszkodzie. O ile zgadzamy się zupełnie z sz. korrespondentem co do niewykończeń wewnętrznych i konieczności ich przyspieszenia, o tyle podzielić nie możemy ostatniego punktu widzenia rzeczy. Gorliwość osób kierujących budową wieży jest w tym celu tak usilną, że z początkiem przyszłej wiosny, po zgromadzeniu materjałów (jak już o tem donieśliśmy), budowa ta niewątpliwie w czyn wprowadzoną będzie.

Ogłoszenia.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu

		od		do	
		ruble	kopiejki	ruble	kopiejki
Pszenicy	korzec	6	80	7	50
Żyta	„	5	25	5	55
Jęczmienia	„	3	98	4	20
Gryki	„	5	30	5	60
Grochu	„	—	—	—	—
Prosa	„	—	—	—	—
Kartofli	„	2	20	2	40
Rzepak zimowy	„	—	—	—	—
„ letni	„	—	—	—	—
Lnianki	„	—	—	—	—
Owsa	„	2	70	3	—
Oleju lnianego	garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego	„	—	—	—	—
Nafty	„	—	—	—	—
Okowity wiadro	„	5	70	—	—
Wódki	„	2	40	—	—
Wołowiny 1 gatunku	funt	—	10		11
„ 2 „	„	—	9		10
Cielęciny	„	—	—		—
Baraniny	„	—	8		9
Wieprzowiny	„	—	13½		14
Sadła i Słoniny	„	—	19		26
Masła niesolonego	„	—	29		—
„ solonego	„	—	26		—
Karpia	„	—	—		—
Szczupaka	„	—	—		—
Chleba pszennego	„	—	—		—
„ żytniego	„	—	4		—
„ razowego	„	—	3		—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.		12	—		—
„ „ mięk. „	„	10	—		—
Siana pud		—	28		30
Słomy	„	—	19		22

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 7 kwietnia 1874 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	93	55	93	25
„ „ „ serji II. „ 100	94	20	93	90
„ „ nowe 5% z r. 1869	91	80	91	50
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	77	70	76	40
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	75	95	75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	165	50	—	—
„ „ „ „ 1866	162	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	70	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	112	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	100	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	101	—	—	—

Wartość kup. od L Z. starych .k. 116
„ „ „ nowych „ 145 ⅔
„ „ „ Likwidac. „ 140

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 d.	107	—	107	25
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	.	7	22
Paryż: 300 franków 10 d.	87	-	86	77
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	95	9	95	47
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—		—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	98	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
10 kwietnia — piątek	5	17 r.	6	46 w.	13	29	5	46	3	11 r.	we dnie	
11 „ sobota	5	15 „	6	48 „	13	33	5	50	3	44 „	„	
12 „ niedziela	5	13 „	6	49 „	13	36	5	53	4	8 „	„	
13 „ poniedziałek	5	11	6	51	13	40	5	57	4	26 „	„	

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.